

## УДК 821.162.1 Словацький

Łukasz Zabielski  
Uniwersytet w Białymstoku

## JULIUSZ SŁOWACKI I «NIEMI» KLASYCY WARSZAWSCY

W artykule omawiany jest skomplikowany i trudny do jednoznacznego zdefiniowania stosunek Juliusza Słowackiego do jego literackich poprzedników, czyli pokolenia klasyków postanisławowskich. Na czoło tej formacji — zwanej w historii literatury również klasykami warszawskimi, klasykami postanisławowskimi, klasykami porozbiorowymi czy (dziś termin nieużywany) pseudoklasykami — najczęściej wysuwa się Kajetana Koźmiana (1771–1856) oraz Ludwika Osińskiego (1775–1838).

**Słowa kluczowe:** Słowacki, klasycy postanisławowscy, tradycja oświeceniowa, romantyzm polski, walka klasyków z romantykami.

У статті аналізується складне і неоднозначне ставлення Юліуша Словацького до його літературних попередників, тобто покоління класиків періоду після панування короля Станіслава Понятовського. На перший план цього утворення, яке називалось в історії літератури також варшавськими класиками, класиками після розподілів або (сьогодні цей термін не вживається) псевдокласиками, найчастіше висувують Каєтана Козьмяна (1771–1856) та Людвіка Осінського (1775–1838).

**Ключові слова:** Словацький, класики періоду після панування короля Станіслава Понятовського, просвітницька традиція, польський романтизм, боротьба класиків з романтиками.

The article discussed the complex and difficult to clearly define Juliusz Slowacki relationship's to his literary predecessors, the generation of classics the period after the reign of King Stanislaw Poniatowski. In the face of this formation — known in literary history also Warsaw's classics, classics after the partition of Polish or (nowadays the term used) pseudoclassics — frequently extends Kajetan Kozmian (1771–1856) and Ludwik Osinski (1775–1838).

**Key words:** Slowacki, classics the period after the reign of King Stanislaw Poniatowski, Enlightenment tradition, Polish romanticism, fight classics from romantics.

## 1. Skrzydlaty Amorek z łukiem i strzałą

Nie jest tajemnicą, że Juliusza Słowackiego, twórcę powszechnie uznanego za jednego z najwybitniejszych poetów polskiego romantyzmu, nazwanego przez tradycję «trzecim wieszczem» (po Mickiewiczu i Krasińskim), łączyła z epoką oświecenia skomplikowana więź. Wystarczy spojrzeć na dzieciństwo autora «Kordiana», a więc ten moment jego życia, w którym — jak zauważył Tadeusz Sinko — «[...] wszedł [on — Ł. Z.] do przybytku sztuki w postaci klasycznej, jako skrzydlaty Amorek z łukiem i strzałą (na portrecie Rustema z roku 1814) [zob. 14, s. 13–14]. Klasyczny też charakter miały chłopiące zabawy, o których jeszcze w późniejszym wieku wspominał» [39, s. 2-3; zob. 43, s. 3]. Polegały one — dodajmy — na wcielaniu się młodzieńca w rolę jednego z homerowych bohaterów-herosów. Łatwo zgadnąć, że w bardzo podobny sposób musiało upływać dzieciństwo każdego z przedstawicieli, jak ich nazwał Mickiewicz w trzeciej części «Dziadów», «Salonu Warszawskiego», czyli członków pokolenia klasycyzmu porozbiorowego.

W ramach wstępu należy wspomnieć o Euzebiuszu Słowackim, który — choć zmarł, zanim mały Juliusz nauczył się czytać — wywarł na twórczość oraz upodobania estetyczne swego syna znaczący wpływ. Ważne w tym kontekście okazuje się tło historyczne, bowiem dzieła zebrane — niezującego już wówczas — profesora Uniwersytetu Wileńskiego zostały w 4 tomach wydane przez Leona Borowskiego w latach 1824–1826, a więc w okresie, gdy kilkunastoletni syn autora zaczynał marzyć o poetyckiej sławie, lecz nie wykazywał jeszcze intelektualnej samodzielności, ani — tym bardziej — ugruntowanej świadomości artystycznej [zob. 18, s. 26-27; 52, s. 11] czy światopoglądowej. Zresztą pomysł na pierwszy swój dramat — «Mindowe» — zaczerpnął Juliusz od Euzebiusza Słowackiego (patrz: «Mendog, król litewski») [por. 8, s. 557-565].

Ważny w kontekście tematu niniejszej pracy staje się też młodzieńczy zachwyt twórczością Woltera. W krzemieniecko-wileńskim okresie życia autora «Żmii», a więc w momencie największego zafascynowania utworami Byrona, de Lamartine'a oraz Goethego, na liście «obowiązkowych» lektur młodego Słowackiego pojawił się też «Mahomet» poety z Ferney [zob. 14, s. 74]. Owocem tego «lekturowego zauroczenia» stał się zamiysł stworzenia własnego «Mahometa»: «Marzyła mi się wtenczas — notował w swym pamiętniku — jakaś tragedia o Mahomecie. Chciałem go wystawić zakochanego w córce, Fantymie, tak, jak go nam historia opowiada. [...] O takiej to tragedii, niepodobnej do wykonania dla 19-letniego chłopca, marzyłem [...]» [43, s. 7]. Tragedia ta nie ujrzała światła dziennego ani we wspomnianym okresie dojrzewania, ani też w fazie dojrzałości fizycznej, emocjonalnej i twórczej Juliusza Słowackiego. Niemniej jednak to, że romantyk po paru latach przypomniał sobie o — tak na pozór drobnym — szczególnie swego życia, daje pojęcie o wadze pierwotnych fascynacji utworami Voltaire'a.

W okresie okółpowstaniowym (powstanie listopadowe) literatura romantyczna posiada już zdecydowanie więcej zwolenników, niż dotychczasowa, oświeceniowa<sup>\*\*</sup>. Nawet w obozie klasyków częściej pojawiają się «renegaci» (sympatycy romantyczno-klasycznych «hybrid literackich», jak Franciszek Morawski), niż radykalni zwolennicy «przykazań» Wegiliusza i Horacego.

Jednak nie objawił się Juliusz Słowacki w «przybytku sztuki» jako artysta w pełni romantyczny<sup>\*\*\*</sup>, w jego młodzieńczych utworach pierwiastki klasyczne walczą o dominację z elementami poetyki romantycznej [por. 53, s. 545-556]. Skrupulatnie przebadaną tę literacką «wewnętrzną walkę» Juliusz Kleiner w monumentalnej i, pomimo swych lat, wciąż aktualnej [zob. 9, s. 138-165] czterotomowej pracy: «Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości». Czytamy tam: «Zdarzają się wiersze [w «Mindowem» — Ł. Z.], w których echo Krasickiego lub Trembeckiego zdaje się odzywać [...]. Chętnie rozdzielanie przydawki od

\* Jak zauważyła E. Dąbrowicz: «Słowacki nie godził 'Mindowem' w ojcowskiego 'Mendoga'. Pisał inaczej niż ojciec, bo pisał w innym czasie. Ale też pisał o litewskim królu pamiętając, że ojciec temat ów podjął. 'Mendog' był Juliuszowi poniekąd bratem i to bratem rówieśnym» [5, s. 194]. Por. list Słowackiego do matki z 7 XI 1834 roku: «Biała wielka, że mój Ojciec, kiedy mi dał życie, zajęty był nadto swoją tragedią 'Mindowe' i Tobie, kochana Mamo, musiał nią głowę nabić. Bez tego nieszczęśliwego wydarzenia byłbym wcale do rzeczy człowiekiem — nie lunatykiem — nie pośmiertno-chodzącym» [45, s. 179].

\*\* Jak zauważył Czesław Zgorzelski, «Jasne się stawało, że gust klasycystyczny traci siłę atrakcyjną, ale w salonach literackich Wilna, w upodobaniach dam ówczesnych królowały wciąż jeszcze obyczaje mody sentymentalnej. Przejawów jej nie umiano w kołach literacko mniej wyrobionych odróżnić od zjawisk romantyzmu. Nowe tendencje układały się wciąż jeszcze w stare kształty, służyły jako parawan dla gustów sentymentalnych [...] Tak też było w saloniku pani Salomei Bécu» [52, s. 7].

\*\*\* Nigdy nie był też — jak przekonywał Juliusz Kleiner — w pełni klasycystyczny: «[...] w 'Dumie', w 'Sonetach', w 'Szanfarym' są wprawdzie echa stylowe pseudoklasycyzmu, ale koncepcja, ale motywy idą ściśle nowym torem romantycznym — w początkach twórczości dramatycznej występuje w samej koncepcji zasadniczej zespolenie romantyzmu z pseudoklasycyzmem» [17, s. 31].

rzeczownika, umieszczanie dopełniacza przed wyrazem rządzącym, niektóre metafory — to wszystko rzeczy ze skarbca pseudoklasyków, czasem manierą trącające. Ale i nowym, romantycznym środkiem nie brak manieri konwencjonalnej» [17, s. 60; zob. 38, s. 62].

Jako twórca, pojawił się Juliusz Słowacki w takim momencie polskiego procesu historycznoliterackiego, gdy gorące emocje — związane z burzliwymi sprzeczkami odnośnie do kształtu i charakteru literatury — powoli zaczęły już opadać. Siłą rzeczy, nie zależało więc mu — tak jak Mickiewiczowi — na ostentacyjnym odcięciu się od estetyki oświecenia, na demonstracyjnym ukazaniu wyższości «rewolucyjnego» romantyzmu nad tradycyjnym pojmowaniem wyznaczników dobrego smaku w sztuce, na ukonstytuowaniu w powszechnej świadomości nowych prądów myślowych.

Poza tym, pamiętać musimy, że Słowacki — z powodu swego pochodzenia, koneksji rodzinnych, przekonań i wyborów towarzyskich Salomei Bécu — nie był tak wrogo nastawiony do «Salonu Warszawskiego», senatorów, profesorów, generałów, zwolenników polityki prorosyjskiej, jak miało to miejsce właśnie w przypadku — jednego z prześladowanych, sądzonych i skazanych filomatów — Adama Mickiewicza [zob. 2]. W poecie obozu romantyków, za jakiego twórcę «Kordiana» w okresie warszawskim chciał przecież uchodzić, budziło to niemalą konsternację: «[...] cóż bowiem mógł począć — zapytuje Alina Kowalczykowa — ze wspomnieniami swojej młodości? Jeśli w Warszawie, jak pisał w listach, obserwował z zainteresowaniem spory młodych literatów z klasykami, jeśli osobiście się z nimi stykał i przysłuchiwał dyskusjom, jeśli pytano go o Wilno — to o czym mógł opowiadać?» [18, s. 25].

Za powód do dumy dla młodego poety z całą pewnością nie uchodziła protekcja Wacława Pelikana czy wspomnienia o Pawle Kukolniku, śpiewającym w saloniku matki jej ulubione ruskie dumki, ani tym bardziej fakt, że nie brał Słowacki czynnego udziału w tajnych kompletach czy spiskach studenckiej młodzieży, że w żaden sposób nie włączył się w antycarską politykę, że nie dotknęły go najmniejsze nawet represje na Uniwersytecie Wileńskim, co więcej: nikogo z bliskich mu osób one nawet nie dotyczyły.

Miało to też inne konsekwencje. Mógł poeta poświęcić się — nie tylko zresztą w okresie twórczości młodzieńczej — poszukiwaniu indywidualnych wyznaczników sztuki, odnalezieniu własnej formy artystycznej. Dlatego też postanowił stworzyć nie w duchu takiej czy innej poetyki, lecz w stylu oryginalnym, zaczął działać «pod sztandarem Słowackiego»\*. Chciał — jak wiemy — poczuć się panem kompozycji i formy [17, s. 126]. Stąd też «Arab», «Mindowe», «Maria Stuart» czy «Żmija» nawiązują łącznie — mniejszą czy większą — z wolteriańskim racjonalizmem, tworzą związek poetycki z epoką klasycyzmu postanisławowskiego [17, s. 60], jak również z sentymentalizmem czy — co oczywiste — romantyzmem\*\*. Dzięki temu właśnie «[...] oglądana jako całość, twórczość warszawska Słowackiego zarysowuje dobrze wyróżniające cechy jego poetyckiej

\* Taka postawa — wewnętrznej potrzeby wyzwolenia się z kajdan wszelkiego «przymusu», «sił wyższych», «czytelniczych oczekiwań» itd. — będzie, jak wiemy, charakteryzować Słowackiego przez całe życie. Jako przykład przywołać można choćby jego list adresowany do Eustachego Januskiewicza (Florencja listopad 1838 rok, [42, s. 87]), w którym poeta donosił: «[...] posyłam Ci ogromny manuskrypt tragedii pt. 'Balladina'. [...] niech u Ciebie ten manuskrypt powoli oczekuje czasu, w którym bez żadnej straty będzie mógł być drukowany, a wtenczas weź go pod prasę z oszczędnością, bo choć rzecz jest polska, ale niepatriotyczna, więc gotowa mi się źle odpłacić; a oryginalność sama tej tragedii i rodzaju, w którym jest pisana, może długo rozkupowi sprzeciwić się będzie».

\*\* Eugeniusz Sawrymowicz, analizując wiersze powstałe po 1826 roku, zauważył: «tu panuje [...] nuta pesymizmu, niewiary w wartość życia, w którym chwile szczęścia są znikome i zdobywane cierpieniem, i tu znajdujemy wyraźnie aluzję do nieszczęśliwej miłości do Ludwiki, stanowiącej jeden z motywów gorzkich refleksji o życiu. [...] silnie brzmi tu nuta sentymentalna, ale wyraźny jest postęp w przezwyciężaniu wpływów poetyki pseudoklasykowej na rzecz romantycznej. [...] Odchodzi Słowacki od stylu podniosłego, koturnowego, nawet wyszukane obrazy i tropy mają wzbogacić nastrój. A to już jest typowo romantyczne» [38, s. 38].

indywidualności. Oczywiście wielki talent i świetność stylu, i jeszcze jakby wtórność wobec najmodniejszych wzorów romantycznej literatury. Nie polskiej — europejskiej» [18, s. 77].

Jeśli chodzi o gusta czytelnicze — ma to swoje plusy i minusy: z jednej strony powiedziec można za Kleinerem, że taka twórczość «stosowna była dla syna pseudoklasyka» [17, s. 97], ale w nie mniejszym stopniu również dla zdeklarowanego romantyka; z drugiej jednak, gromadziła całe zastępy przeciwników, krytykujących warstwę artystyczną tych dzieł, nie oszczędzając też merytorycznej: w przypadku «Mindowego» [zob. 27] szczególne nuty niezadowolonia wzbudzały kwestie religijne.

Kolejna rzecz, o której warto w tym kontekście wspomnieć, to fakt, że Juliusz Słowacki był nie tylko synem Euzebiusza, lecz także Salomei Bécu, pasierbem — skarykaturyzowanego w Mickiewiczowskim «Salonie Warszawskim» trzeciej części «Dziadów» — doktora Augusta Ludwika Bécu\*, protegowanym Jana Śniadeckiego oraz księcia Adama Czartoryskiego. Nie mogło pozostać to bez wpływu na osobowość i twórczość młodego poety. Choć pomoc, jakiej Jan Śniadecki udzielił świeżo upieczonemu absolwentowi Uniwersytetu Wileńskiego, jest jednym z najbardziej znanych fragmentów biografii Słowackiego. Warto przyjrzeć się listowi, który całą tę sekwencję zdarzeń poprzedził: «Przy końcu stycznia — pisał Słowacki — wyjeżdżam do Warszawy z zamiarem wejścia do służby publicznej; wskazanie drogi, jaką się mam udać, mądra rada, jak na raz obranej postępować, byłaby dla mnie wielkim dobrodziejstwem. Pamiętny na względy, którymi Jaśnie Wielmożny WMPan Dobrodziej zaszczycałeś Ojca mego, śmiem o nie upraszać, a razem i o to, abyś mnie raczył polecić przyjaciołom swoim w Warszawie. Ceniąc chlubny zaszczyt opieki JWMPana Dobrodzieja, starać się będę postępowaniem moim udzielonych nie zawieść i na dalsze zasłużyć względy» [42, s. 49: Do Jana Śniadeckiego, 14 stycznia 1829 r., Krzemieniec].

Bez względu na to, ile osób (i kto dokładnie) pomagało przy ułożeniu ostatecznej formuły tego listu, świadczy on o niewątpliwym opanowaniu przez Słowackiego dworskiej etykiety, jego niezwykłej zręczności i sprycie przy ubieganiu się o protekcję. Zwróćmy uwagę na to, że kluczowa prośba («abyś mnie raczył polecić przyjaciołom») została skrupulatnie obudowana lakonicznymi zdaniem — nie zostały tu ujęte precyzyjne informacje na temat tego, o jaką tak naprawdę «drogę» Słowackiemu chodzi.

To oczywiście, że twórca «Marii Stuart» oczekiwał od Śniadeckiego «polecenia go przyjaciołom\*\*», natomiast zdecydowanie nie potrzebował żadnych — powiedzielibyśmy — banalnych, sentencjonalnie «mądrych rad», typu: w jaki sposób ma działać, jaką drogą w swym życiu kroczyć czy jak «na raz obranej postępować». Wszystkie tego rodzaju prośby młodego «kandydata obojga praw» idealnie wpasowują się w «belferską» — czy nawet «ojcowską» — postawę życiową członków pokolenia klasyków. Zatem pokolenia, które za priorytetowe uznawało takie wartości / terminy / pojęcia, jak: wzór, autorytet, nauczyciel, mistrz etc.

Przywołanie w powyższym kontekście postaci — nieżyjącego już wówczas — Euzebiusza Słowackiego, miało za zadanie dać adresatowi listu jawnie do zrozumienia, że nadawca tych słów pragnie widzieć w nim patrona całej swej rodziny, ich mecenasa, ojca. Skoro Śniadecki pomógł w karierze autorowi «Mendoga», możemy sądzić, że sam też chciał się widzieć w roli opiekuna. Właśnie dlatego Juliusz nie mógł pozwolić sobie na technikę narracyjną «in medias res». Zresztą romantyk, który nie uznawał Mickiewicza za duchowe-

\* Ta rodzinna koneksja Juliusza Słowackiego nabrała szczególnej wymowy po ukazaniu się (anonimowo na przełomie stycznia i lutego 1831 roku) w Warszawie broszury Joachima Lelewela «Nowosilcow w Wilnie».

\*\* «Kalendarz życia i twórczości Słowackiego» [14, s. 75] podaje, że również Joachim Lelewel otrzymał list polecający jego opiece Juliusza Słowackiego. Nadawcą listu był bliski znajomy Słowackiego z okresu krzemieniecko-wileńskiego, bibliotekarz liceum w Krzemieńcu, Paweł Jarkowski.

go ojca\* — a taka postawa była powszechna wśród pokolenia polskich poetów połowy XIX wieku — tym bardziej nie oczekiwał tego po Janie Śniadeckim.

Przedsięwzięte środki odniosły zamierzony skutek — w połowie lutego 1829 roku Słowacki przybył do Warszawy. Księżu Adamowi Czartoryskiemu dostarczył list polecający od Jana Śniadeckiego, a to ułatwiło mu uzyskanie (30 marca 1829 roku) stanowiska aplikanta (piastowane nieodpłatnie) w biurze Komisji Przychodów i Skarbu [zob. 38, s. 43]. Warto wymienić tu również o dwóch innych nazwiskach. Przede wszystkim księcia Lubeckiego, któremu podlegało wówczas Ministerstwo Skarbu Królestwa Kongresowego, a który w styczniu 1830 roku przeniósł młodego urzędnika do dyrekcji kontroli w sekcji wydat [17, s. 32], a także Dominika Lisieckiego «[...] znanego w literaturze tamtoczesnej pisarza z niezłe dokonanych tłumaczeń niektórych autorów francuskich. Był to zwolennik klasycyzmu, mianowicie wielbiciel Kornela i Woltera [...] ale miał zmysł i dla nowszych pojawów literatury [...] ta żyłka poetyczna dyrektora wydziału ułatwiła Juliuszowi serdeczniejsze zbliżenie do niego» [29, s. 33]. Zaczął więc Słowacki — przybysz z prowincji — obracać się wśród najwybitniejszych person tamtego okresu, wśród koryfeuszy intelektu i śmietanki urzędniczej [zob. 48].

## 2. «Partia Osieńskich i Koźmianów»

Po przybyciu do Warszawy Słowacki zetknął się ze sporem romantyków z klasykami. Wspominam o tym dlatego, że temat owego sporu, choć na pozór nieistotny w twórczości autora «Mindowego», w rzeczywistości «jawi się — co zauważyła Barbara Czwornóg-Jadczak — jako nurt podskórny, lecz ciągle obecny» [4, s. 313]. W kontekście naszych rozważań szczególnego znaczenia nabiera informacja, że do Warszawy zawitał poeta w momencie, gdy Salon Warszawski\*\* trząsł się z oburzenia wywołanego artykułem Adama Mickiewicza «O krytykach i recenzentach warszawskich»\*\*\*. Choć od umownej daty początku romantyzmu na ziemiach polskich — 1822 roku — minęło wówczas zaledwie kilka lat, były to lata niezwykle płodne\*\*\*\* i owocne dla całego nowego prądu literacko-filozoficznego\*\*\*\*. «Obóz młodych»

\* Główny trzon nieprzyjaźni — jak przekonuje Jarosław Marek Rymkiewicz — pomiędzy autorem «Pana Tadeusza» a Juliuszem Słowackim przebiegał właśnie wokół kwestii «ojcostwa poetów»: «Jeśli paryscy Litwini widzieli w Mickiewiczu ojca i Mickiewicza w ojcostwo wpychali, to od każdego, kto się do Mickiewicza zbliżył, musieli żądać, by wyznał, że pragnie być jego synem. Gdyby jakiś intruz nie ukorzył się przed ojcem, to ojcostwo tego ojca zostałoby zakwestionowane, poddane w wątpliwość, opatrzone znakiem zapytania. I ojciec poddany w wątpliwość natychmiast przestałby być ojcem. A Litwini staliby się pełnymi sierotami. Słowacki [...] nie mógł dostrzec w nim ojca, bo nie nadawał się na syna» [37, s. 22]. Na temat wzajemnych stosunków obu wieszczów literatury polskiej, zob. 31, s. 13-61. zob. też 10, s. 155-242.

\*\* Nie tylko zresztą Salon Warszawski, z tego tekstu niezadowolony był też Joachim Lelewel. Por. list Mickiewicza do Lelewela (zob. 30, s. 598, list z 12 czerwca 1829 r., Berlin): «Słyszałem, żeś nie bardzo rad z przedmowy! Cierpię na tym. Myślałem nieraz, pisząc, że cię do śmiechu pobudzi. Powiedz, dlaczego miałem oszczędzać krzykliwą czeladkę Parnasu, jak nazywa Trembecki. Wielkie też oni zadali ciosy literaturze, głupimi radami swoimi zły smak zaszczepiając».

\*\*\* Słowacki do Warszawy przybył w lutym 1829 roku, natomiast jeśli chodzi o wspomniany, kontrowersyjny wstęp do petersburskiego wydania poezji Mickiewicza, za granicą tomiki ukazały się na początku marca, do stolicy Królestwa Polskiego dotarły pod koniec tego miesiąca. Zob. 14, s. 83.

\*\*\*\* Dla szerszego nakreślenia kontekstu warto wymienić kilka dat i związanych z nimi wydań. 1820 rok: «Wiesław» K. Brodzińskiego; 1821: «Geldhab» A. Fredry; 1822: «Ballady» A. Mickiewicza, «Dumy» B. Zaleskiego; 1823: «Grażyna» i pierwsze części «Dziadów»; 1825: «Maria» A. Malczewskiego, «Poezje» A. E. Odyńca, «Jan z Tęczyna» J. Ź. Niemcewicza; 1826: «Sonety» A. Mickiewicza, «Pojata» Bernatowicza, utwory Korzeniowskiego; 1827: «Zamek kaniowski» S. Goszczyńskiego; 1828: «Konrad Wallenrod», 1830: «Mnich» Korzeniowskiego, trzeci tom komedii A. Fredry, «Dumy Podolskie» T. Zaborowskiego czy «Pieśni Sielskie i Biblijne» S. Witwickiego.

\*\*\*\*\* Miało to zresztą stanowić jeden z najpoważniejszych powodów — narastającej z biegiem lat — przepaści niezgody, jaka dzieliła Juliusza Słowackiego od Adama Mickiewicza. Słowacki bowiem, pomimo nieustannych wysiłków, przecież nie mógł zmienić faktu, że to autor «Romantyczności» pojawił się w historii literatury polskiej

ugruntował, umocnił swą pozycję, powiększył się liczebnie, a przez to zaczął pełnić rolę lidera na polu słynnej w pierwszej połowie XIX wieku klasyczno-romantycznej «bitwy». Dlatego też Słowacki mógł z pełnym przekonaniem — w styczniu 1830 roku — wyrzec znamienne zdanie: «Romantyczność przemaga już u nas» [42, s. 43-44, list do Aleksandry Bécu].

Daty te okazują się ważne przede wszystkim ze względu na fakt, że jedna z dwóch, wrogich sobie, «grup literackich» zaczęła w końcu zwyciężać. Oczywiście, dodać musimy uwagę, że Słowacki — choć pośrednio\* stanął po stronie romantyków — w istocie nigdy manifestacyjnie nie włączył się do tych sprzeczek\*\*.

W 1830 roku uwidocznił się też kryzys, który trawił obóz ówczesnych klasyków. Dotyczył on przede wszystkim szybko przeredzających się szeregów «Salonu Warszawskiego», jego członkowie zaczęli stopniowo — najczęściej z przyczyn naturalnych — umierać albo po prostu sympatyzować z obozem przeciwnym. Prawdziwie radykalnych wyznawców horacjańskich zasad w sztuce zaczęło zwyczajnie brakować. Dlatego też — jeśli Juliusz Słowacki pisał o pokoleniu klasyków okresu Księstwa Warszawskiego oraz Królestwa Kongresowego, dziś nazywanym pokoleniem postanisławowskim — w takich przypadkach nawet, gdy nie padały konkretne nazwiska, z łatwością domyślić się można, że chodziło przede wszystkim o dwie postaci: «Z obozu klasyków stykał się zapewne [Juliusz Słowacki — Ł. Z.] z Kajetanem Koźmianem, nieprzejednanym wrogiem poezji Mickiewicza, autorem ogłaszanego fragmentami pseudoklasycznego nudnego poematu “Ziemiaństwo”, który w zamierzeniach autora miał być śmiertelnym uderzeniem w poezję romantyczną. Znał chyba i Ludwika Osińskiego, dyrektora teatru, również przeciwnika poezji Mickiewiczowskiej, choć nie tak zajadłego jak Koźmian» [38, s. 45].

Nazwiska te, podobnie zresztą jak — ściśle związane z obozem klasyków – Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk czy Towarzystwo Iksów, zaczną — jak się za chwilę przekonamy — wyznaczać swoisty kanon / stereotyp / szablon, którym Słowacki będzie chętnie operował, krytykując wrogich sobie członków pokolenia romantyków.

Wróćmy jednak do adresowanego do Aleksandry Bécu listu ze stycznia 1830 roku. Tuż po zacytowanym przeze mnie zdaniu, traktującym o przewagach literatury romantycznej w Królestwie Kongresowym, autor «Mindowego» poinformował kuzynkę, że skład warszawskiego TPN wzbogacił się o nowego członka. Choć chodziło o wybitną postać Johanna Wolfganga Goethego, wybory nie zakończyły się jednogłośnie. Ale sama wiadomość nie jest tak istotna, jak komentarz do niej Słowackiego: «Goethe obrany został na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk i jedna tylko kreska, zapewne Koźmiana lub Osińskiego, była przeciwną temu oborowi» [42, s. 43-44]. Dlaczego powyższy fragment listu staje się tak ważny? Przecież nie było to przypuszczenie skandaliczne, odkrywcze, zaskakujące, nie były to również bezpodstawne insynuacje, pomówienia; zapewne nikt — w całej ówczesnej Warsza-

jako pierwszy, przynosząc «powiew XIX-wiecznej nowoczesności». Na ten fakt, już w I poł. XX wieku, zwrócił uwagę Manfred Kridl [19, s. 6-13]; zob. też 6, s. 187-198, a także, w tym samym zbiorze: 36, s. 51-55.

\* Brak jawnej deklaracji ideowej miał zresztą być jednym z najważniejszych powodów, dla których Słowacki nie był popularny wśród swych rówieśników: «To, że nie stanął — konstatował Stefan Treugutt – dostatecznie wyraźnie po jednej ze stron wojujących na programy i idee, że był w tym wszystkim, co pisał w dziesięcioleciu popowstaniowym, krytycznym analitykiem spraw narodowych, nie zaś głosicielem jednej z tak gwałtownie dyskutowanych prawd» [50, s. 276].

\*\* A. Kowalczykowa zauważyła, że Słowacki mógł umyślnie nie brać udziału w — toczonej między dwoma obozami literackimi I poł. XIX wieku — «bitwie na pióra»: «[...] uderza jego [Słowackiego — Ł.Z.] izolacja. Oni [zwolennicy romantyzmu — Ł.Z.] widzieli go pewnie z perspektywy swoich jakichś już osiągnięć artystycznych i przede wszystkim działalności konspiracyjnej, w którą właśnie się pogrążyli; a on mógł wcale nie dążyć do przełamania tego dystansu, zawsze aż przesadnie dbając o swą dumę i godność, a i mając poczucie własnej odmienności, wyższości talentu» [18, s. 69].

wie — nie miał najmniejszych wątpliwości, że wspomniane «veto» pochodziło od jednego z dwóch wymienionych klasyków. Zapewne też ani Osiński, ani tym bardziej Koźmian nie ukrywali swego oburzenia na wieść, że twórca «Cierpień młodego Wertera» został członkiem towarzystwa, do którego oni również mieli zaszczyt przynależeć.

Powyższy cytat wyjaśnia, jak Słowacki postrzegał Kajetana Koźmiana oraz Ludwika Osińskiego. Romantyk — to rzecz prawdopodobna — nie przeczytał (a już na pewno nie w całości) ani jednego utworu obu klasyków, bowiem nie interesowali go oni jako indywidualni twórcy. Ich nazwiska natomiast wpisywały się w pewien ściśle określony szablon, swoisty kanon warszawskiego krytyka. A oznaczało to — co warto podkreślić — uosobienie doktrynerstwa, niesprawiedliwości, niekompetencji, braku wyczucia dobrego smaku.

Za potwierdzenie tej tezy możemy uznać oburzenie Słowackiego na — niesłuszną jego zdaniem, poeta sam bowiem odnajdywał tam «wiele talentu» — stroniczą recenzję tomiku poezji Aleksandra Chodźki: «[...] krytycy warszawscy dwa razy okropnie go skrytykowali mówiąc, że jest nędznym naśladowcą Mickiewicza, a na poparcie swojej krytyki przywieśli wszystkie dziwne wyrazy i wyrażenia, które Chodźko na konto poezji perskiej poumieszczał» [42, s. 43-44]\*. Szczególnie istotna — w kontekście powyższej wypowiedzi Słowackiego — wydaje się uwaga o «dwukrotnej krytyce», bowiem powtórzenie tego samego twierdzenia, sądu, wyklucza jego nieumyślność lub przypadkowość.

W rzeczywistości nie liczyło się to, czy któryms z klasycznych krytyków, bezlitośnie szkalujących pojawiające się w czytelnym obiegu utwory romantyków polskich, istotnie był Koźmian czy Osiński. Ich nazwiska stawały się wygodnym słowem na oznaczenie doktrynerstwa i koteryjności. Co ciekawe, przeniosło się to również na pole literackich sprzeczek «romantyczno-romantycznych» [zob. 7, s. 60-92]. Aby się o tym przekonać, zwróćmy uwagę na zamieszczony w paryskim czasopiśmie «Młoda Polska», słynny artykuł «Kilka słów odpowiedzi na artykuł pana Z. K. o poezjach Juliusza Słowackiego\*\*», w którym autor utyskiwał na poetów podobnych do «[...] ministerjów politycznych, którzy związawszy się niegdyś razem w opozycją [...] przeciwko Osińskiemu i Koźmianowi, osiągnęli berło i dziś są równie przeciwko nowym autorom partią Osińskich i Koźmianów» [cyt. za 33, s. 318].

Jednakże w tamtym czasie, gdy bronił utworów Aleksandra Chodźki przed niesprawiedliwością krytyków, miał jeszcze Słowacki inny (niż w późniejszych latach życia) stosunek do pokolenia polskich romantyków — w pełni się z nimi utożsamiał i solidaryzował. Warto pamiętać też, że w czasach wileńskich — podobnie jak większość jego rówieśników — entuzjazmował się poezją Mickiewicza\*\*\*, choć nie do końca zdawał sobie

\* Warto odnotować, że wśród owych «złośliwych krytyków» poezji Aleksandra Chodźki znajdował się też Maurycy Mochnacki [zob. 14, s. 93]. Fakt ten jest istotny, pokazuje bowiem, że Słowacki — inaczej niż Adam Mickiewicz — potępiał krytyków literackich bez względu na ich «afiliację obozową», niechęć wzbudzali w nim zarówno krytycy spod znaku klasycyzmu postaniśławowskiego, jak też zwolennicy romantycznej estetyki.

\*\* Tak oto brzmiała owa krytyka Stanisława Ropelewskiego: «Poemat 'O piekle' nie nosi nazwiska autora: ostrożność bardzo na miejscu. Nie wiemy, kto się dopuścił tego cudactwa, czy jaki człowiek talentu napisał to na żart, dla wypróbowania publiczności, czy też ktoś, w dobrej wierze popadł w błąd taki. W pierwszym razie ostrzegamy, że nie łatwo nas złapie; jeżeli zaś nasz autor jest dobra dusza, radzimy mu, aby tytułów, jakie mieć może do poczciwości, nie wymieniał na tytuł — śmiesznego poety» [cyt. za: 51, s. 7]. Pod artykułem widniały inicjały «Z.K.», co miało umyślnie poświadczać błędnie, że recenzja wyszła spod pióra Zygmunta Krasińskiego [zob. 38, s. 250].

\*\*\* Przywołajmy tu cytat z pierwszej powstałej na ziemiach polskich monografii poświęconej Juliuszowi Słowackiemu, mianowicie z czterotomowego dzieła Antoniego Małeckiego «Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki»: «Był to brzask nowej ery w myślach i pieśniach [...] co tylko z młodzieży żyło duchowo, podzielało ten prąd powszechny. [...] Poezja była jakby symbolem tych wszystkich uczuć, które młodzież łączyły. Świeża sława Mickiewicza i jego równieśników silnie działała i na najmłodszych wychowanców szkolnych zakładów litewskich. A jeżeli na kim wywierało to wszystko potężne, wstrząsające wrażenie, to na Juliuszu» [29, s. 11. Na temat roli, jaką monografia Małeckiego odegrała

wówczas jeszcze sprawę z jej politycznego i narodowego sensu. Natomiast w Warszawie... «[...] stosunek młodego poety do tych spraw zaczynał już wyraźnie i szybko się pogłębiać. Zetknięcie się z atmosferą przedpowstaniowej Warszawy, bliskie stosunki z literatami, wśród których byli działacze patriotyczni, członkowie organizacji spiskowych, obserwacja żywego ruchu kulturalnego i politycznego stolicy Królestwa, wszystko to wpływało na stopniowe rozszerzanie się horyzontów myślowych Słowackiego. Pisząc do siostry przyrodniej w kwietniu 1830 r. o «kłótniach między poetami i recenzentami warszawskimi», zapewne obserwował przebieg sporów jeszcze powierzchownie, widząc w tym świetną zabawę, ale niedługo już zaczyna rozumieć polityczny sens dyskusji literackich» [38, s. 48-49].

Nie sposób zgodzić się z powyższą tezą, według której w 1830 roku kwestie sprzeczek literackich były dla twórcy «Marii Stuart» jedynie «pustą» zabawą, płytką rozrywką. Owszem, pisał poeta do Aleksandry Bécu, że był wówczas wiernym obserwatorem, choć w żadnym razie nie uczestnikiem tych zawirowań społecznych: «Największym dla mnie teraz roztertargnieniem i zabawą są kłótnie między poetami i recenzentami warszawskimi, których wszystkich prawie» [42, s. 28, list do A. Bécu, Warszawa, 15 (3) kwietnia 1829 roku]. Lecz nie stał — jak widzimy — Słowacki «z boku» wydarzeń, poznał wszak «prawie wszystkich» [zob. 14, s. 82] członków obu obozów. Z tego powodu trudno było mu się zdystansować wobec «iskrzących w ogniu walki» emocji. Dlatego wszelkie niesnaski krytycznoliterackie wpędzały go w «największe roztertargnienie»\*. Zatem wszystko to w pełni zajmowało i pochłaniało też jego uwagę. Najlepszym potwierdzeniem tej tezy okazuje się wstęp do «Poezji» Słowackiego z 1833 roku.

Jeśli natomiast chodzi o użyty w powyższym kontekście zwrot «zabawa», oznacza on — tak sędzę — marny poziom, słabą wartość artystyczną niektórych, pojawiających się wówczas, utworów. Twierdzenie to opieram na fakcie, że w tym samym liście, tuż po informacji o krążącym wśród czytelników tekście Mickiewicza «O krytykach i recenzentach warszawskich», informuje Słowacki kuzynkę, że również Odyniec [zob. 25, s. 277-290; por. 26, s. 337-346] stworzył «coś» nowego: «dramat pod tytułem 'Izora', dzieło wielkiej objętości, a bardzo małych zalet» [42, s. 28, list do A. Bécu, Warszawa, 15 (3) kwietnia 1829 roku]. Satyryczny komentarz, jaki został pod tą informacją umieszczony, bezsprzecznie może świadczyć o dobrym humorze, w jaki lektura i ocena tego typu utworów musiała Słowackiego wprawiać.

Na określenie «partii Osińskich i Koźmianów», autor «Kordiana», w celu wskazania na swych literackich przeciwników czy nieprzychylnych mu krytyków\*\* — podkreślmy raz jeszcze: nawet gdy okazywali się autentycznymi wyznawcami estetyki romantycznej — stosował termin «Ixowie», czyli bezpośrednio nawiązywał do głośnego w Królestwie Kongresowym Towarzystwa Iksów [zob. 21, s. 482-483]. Wykorzystał Słowacki ten termin przede wszystkim w «Beniowskim», o czym wspomniała Barbara Czwórnóg-Jadczak: «Słowacki pisał w

w nauczaniu polskiej historii literatury, zob. 1, s. 37-44]. Warto pamiętać, że poezje Mickiewicza deklamował Słowacki w tamtym czasie nawet w domu Śniadeckich. Na ten temat zob. 14, s. 65-66.

\* Taka postawa: z jednej strony samotnika, osoby trzymającej się na dystans, a z drugiej człowieka, którego interesują i zajmują wszelkie nowinki literackie i polityczne, będzie cechowała Słowackiego przez całe jego życie. Komentując działalność poety w okresie Wielkiej Emigracji, Henryk Trzpis [51, s. 35] zauważył: «[...] choć [Słowacki] w zasadzie polityki nie lubił i starał się od wszystkiego trzymać z dala, dał się w końcu, jeszcze za pierwszym pobytom w Paryżu, wciągnąć w zaczarowane koło złudzeń i swarów tej emigracji, którą sam Mickiewicz nazwał «solennie głupią, krzykliwą i niedołązną», i dalej [51, s. 41] badacz dodawał: «Zapewne — zaprzeczyc się nie da, że Słowacki był «synem pieśni, synem królewskim, że był za wielkim poetą i idealistą, aby mógł być wielkim politykiem. Poezja [...] nigdy nie była i chyba nigdy nie będzie siostrą polityki».

\*\* Warto pamiętać, że Juliusz Słowacki napisał — nieopublikowaną za jego życia — komedię satyryczną «Krytyka krytyki literatury», w której najpełniej — obok «Beniowskiego» — objawiła się, tak charakterystyczna temu poecie, skrajna niechęć, wręcz wrogość do wszelkiej twórczości krytycznoliterackiej. Na ten temat zob. [47, s. 171-190].

Pieśni III “Beniowskiego”: “O! polityczne moje nowe Ixy!..”, co Juliusz Kleiner skomentował: “Są to ‘polityczne Ixy’, bo koteria ich związana jest ciasnotą programów politycznych”. Z kolei w Pieśni IV “Beniowskiego” “mówiąc stylem Dellila” — wg własnego określenia — Słowacki wtrącił uwagę: “tu mnie nie dościgną / Ixy warszawskie”, podkreślając w ten sposób, że skoro pisze stylem Delille’a, więc warszawscy krytycy — reprezentanci doktrynalnego klasycyzmu z okresu przedlistopadowego — nic mu zarzucić nie mogą» [4, s. 314].

«Ixowie» to termin, który posłużył twórcy «Kordiana» do wskazania wszystkich «tchórzliwych» krytyków paryskiego pisma «Młoda Polska», ukrywających swoje prawdziwe nazwiska pod — najczęściej mylącymi — inicjałami:

Imię krytyki? — nie, krytyków, — A! bah!  
 Któż z nich ma imię? Z. K., S. K., E. K...  
 Mówią, że «Młodą Polskę» pisze — baba [...]  
 [40, Pieśń III, w. 97-99].

Choć Słowacki — jak widzimy — nazwiskami Koźmiana i Osińskiego posługiwał się z ironią, «ostrząc» nimi «żądło» swej «satyry, która sercem gryzie» [zwrot Henryka Trzpiasa, zob. 51, s. 15], jednak do obu tych postaci, czyli do autora «Ziemiaństwa polskiego» oraz do dyrektora Teatru Narodowego w Warszawie, nie żywił urazy ani ich nie lekceważył. Nic takiego w każdym razie nie zachowało się w jego korespondencji czy twórczości poetycko-dramaturgicznej. Z jednej strony, w krytycznoliterackich sądach, listach, poezji czy prozie Kajetana Koźmiana w ogóle Juliusz Słowacki się nie pojawiał, a więc młodego romantyka w żaden sposób nie sprowokował ani tym bardziej do siebie nie zniechęcił. Z drugiej: byli to ludzie (Osiński i Koźmian) o ogromnych — w okresie przedlistopadowym — wpływach politycznych i literackich, obracali się w tych samych kręgach towarzyskich, w których młody poeta szukał protekcji\*.

Więcej nawet: jak podaje «Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego», jeden z listów Jana Śniadeckiego, polecających młodego poetę pod protekcję przyjaciół emerytowanego rektora Uniwersytetu Wileńskiego, adresowany był do Kajetana Koźmiana [zob. 14, s. 78]. Juliusz nie zapomniał też, że to dzięki Ludwikowi Osińskiemu w 1824 roku na warszawskiej scenie Teatru Narodowego wystawiono dramat jego ojca, «Mendog, król litewski» [zob. 4, s.315].

### 3. Zadania i problemy «klasycyzmu niemego»

Na wstępie niniejszego szkicu cytowałem Tadeusza Sinkę, który zauważył, że Słowacki do świata sztuki wszedł jako «Amorek z łukiem i strzałą», że przez pierwsze lata wychowywał się w domu profesora wymowy Uniwersytetu Wileńskiego, Euzebiusza Słowackiego, co miało — pomimo rychłej śmierci jego ojca — odcisnąć na nim znaczne, nigdy niesłabnące,

\* Pamiętać musimy też o osławionym w Wilnie «salonie pani Bécu», w którym — po przejściach roku 1824, po głośnym śledztwie i procesie filomatów — zaczęli bywać wyłącznie profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego popierający antypolską politykę senatora Nowosilcowa. Jeśli chodzi o samego Słowackiego, to — jak zaznacza Alina Kowalczykowa — «wiadomo, że podzielał sympatie towarzyskie matki. Kiedy w maju 1827 roku [...] był chrzczony ‘z oleju’, jego rodzicami chrzestnymi [...] byli Wacław Pelikan i jego żona [...]. Jeśli nawet można by tłumaczyć sympatię pani Bécu do Pelikana dziwnym niedoinformowaniem, to już co do roli Nowosilcowa nikt złudzeń mieć nie mógł. A jednak i on nie wzbudzał w niej odrazy [...] korzystając z gościny w mieszkaniu Nowosilcowa, spędzał Słowacki ostatnie wspólne z matką dni w Wilnie» [18, s. 24-25].

piętno. Nawet podczas pobytu w Grecji\* (1836) zdawało mu się, że wszędzie, na przykład w szmerze figowego drzewa, usłyszy jego głos. Ten fakt z biografii autora «Jana Bieleckiego» tak oto skomentował badacz: «[...] pomostem do klasycyzmu były dla niego dzieła nie tylko polskich humanistów (ta nazwa przystoi tak dobrze Kochanowskiemu, jak Krasickiemu i Trembeckiemu), ale także ojca. A nawet ojca przede wszystkim» [39, s. 3].

Wiemy jednak, że ten «pomost» nie wiąże się z jakąkolwiek formą ślepej afirmacji klasycyzmu. A już na pewno nie z apologią jego «francuskiej» odmiany. Miał przecież odwagę 24-letni poeta — w jednym z listów — jawnie skrytykować poglądy i gust estetyczny swego ojca. Okazję ku temu dały mu glosy, naniesione przez Euzebiusza Słowackiego oraz Salomeę Bécu na książkach Jana Kochanowskiego, które otrzymał Juliusz z osobistej biblioteczki swej matki. Mimo że poeta zaznaczył, że ofiarowane mu woluminy są niezrównanej, bo sentymentalnej wartości, a to ze względu na «notatki Ojca i Twoje kilka wyrazów, Mamo, [które] uświęciły je dla mnie», to po chwili — z właściwą sobie bezpruderyjnością — dodał: «Uwagi Ojca mego po większej części znajdują słuszne — w niektórych tylko miejscach widzę, że go gust ówczasowy klasyczny, a raczej francuski trochę obłąkał» [45, s. 139, list z 30 listopada 1833 roku. Genewa; por. 46, s. 277-289]. Zastanawiająca jest powyższa «korekta», zgodnie z nią bowiem to nie estetyka klasyczna (w oryginalnym, antycznym wydaniu) miała «obłąkać» autora «Mendoga», lecz jej «francuska odmiana». Zwróćmy uwagę na to, że nadawca listu, choć uczynił powyższy dopisek, informacji pierwotnej — rzekomo fałszywej, omyłkowej, nieprecyzyjnej — jednak nie wykreślił, nie przekształcił, finalnie pozostawił całość w takiej, a nie innej formie. Zatem, jeśli mielibyśmy wskazać źródło negatywnych konotacji, jakie rodzą się podczas lektury tego fragmentu listu Słowackiego, będzie to zarówno estetyka francuska, ale — w nie mniejszym stopniu — również oryginalna, klasyczna.

Tak czy inaczej, z brakiem tolerancji wobec «francuskiego klasycyzmu» Juliusz Słowacki nigdy oficjalnie się nie krył. 14 maja 1839 roku pisał do Michała Wiszniewskiego: «Do literatury francuskiej zawsze wstręt miałem, nie myślcie więc, żebym kiedy został renegatem» [42, s. 104]. Trudno byłoby nazwać go «renegatem», skoro nawet w powieści z 1832 roku «Król Ladawy» głównym wątkiem było zagrożenie, jakie stanowi dla kultury Podola [zob. 3, s. 26; 35, s. 347-358] francuszczyzna. Co prawda, w powieści tej negatywną ocenę zyskała również «barbarzyńska łacina», z tą jednak różnicą, że «tradycja rzymsko-łacińska odczuwana jest tu nie tyle jako zagrożenie, jak w wypadku kultury francuskiej, ile jako obca, śmieszna i dziwaczna na tych ziemiach maskarada» [zob. 28, s. 17].

Czy — abstrahując od francuszczyzny — spuścizna klasycyzmu, w oczach Juliusza Słowackiego, to również jedynie «dziwaczna maskarada», która potrafi wyłącznie «obłąkać»? Otóż w tym przypadku sprawa nie wygląda już tak jednoznacznie. To, że autor «Mindowego» otrzymał, wzbogacone komentarzami swego ojca, dzieła Jana Kochanowskiego, było skutkiem jego prośby, zawartej w — adresowanym do matki — liście z listopada 1832 roku. List ten — w kontekście naszych rozważań — również okazuje się istotny i wart uwagi: «Zdaje się, jakoby się tu [na emigrację — Ł. Z.] cała literatura przeniosła — to jest literatura młoda — literatura kobieca, garbata trochę — literatura kłótniwa — paszkwilowa — a została się tylko u siebie literatura klasyczna, czyli niema. Jeżeliby mogła,

\* O fascynacji Słowackiego kulturą starożytnej Grecji, zob. 15. Co ciekawe, Słowackiego — spośród greckich polis — fascynowała bardziej Sparta niż Ateny. Jak konstatuje badaczka: «Spośród dwóch najważniejszych dla kultury europejskiej greckich modeli-wzorców antropologicznych i estetycznych, reprezentowanych przez Ateny i przez Spartę, Słowacki wybiera Spartę, do której dochodzi poprzez surowe i archaiczne piękno spalonych południowym słońcem — ale i druidycznych — homeryckich pól mykańskich. Wybiera Spartę, a o Atenach niemal milczy, odrzuca je w ich estetyzmie, kulcie sztuki, łagodności różnanych jutrzeńek i różanego Panteonu» [16, s. 209].

kochana Mamo, to mi [...] przyslij dzieła Jana Kochanowskiego, które masz w swojej szafce — a jeżeli można, to dostańcie także przekładu «Jerozolimy» przez Piotra, bo mi tu te dwa dzieła dla języka bardzo są potrzebne — teraz albowiem nie mam, jak tylko Trembeckiego — i uważam, że mój styl twardnieje nieznacznie» [45, s. 85, podkreślenie moje — Ł. Z.].

Co najbardziej w powyższym cytacie może zaskakiwać, to fakt, że na określenie dwóch odmiennych zjawisk — które romantycy polscy, z Mickiewiczem na czele, odróżniali — Słowacki używa tego samego terminu: klasycyzm. Potrzebuje on dzieł «wielkich mistrzów słowa», aby podtrzymać «miękkłość» własnego stylu / języka / słownictwa, stąd prośba o utwory Kochanowskich.

To ważne wyznanie Słowackiego, czyli człowieka za wszelką cenę unikającego sytuacji oraz okoliczności, w których zobowiązany byłby do przyjmowania roli ucznia, a także poety, stroniącego od obnażania swych, innych niż fizyczne, słabości\*. Tu odsłania on jednak konkretne braki swego warsztatu poetyckiego / językowego. I nawet jeśli dodany został w tym kontekście epitet «nieznacznie», to pojawiające się nazwiska obu Kochanowskich, Trembeckiego — w domyśle dodajmy też: Ignacego Krasickiego\*\*, którego zmysł krytyczny Słowacki bardzo przecież cenił — jako remedium na jego własne potrzeby, nabierają szczególnej wymowy.

Pokazuje w ten sposób romantyk prawdziwą wartość i wybitne znaczenie tych poetów w swym życiu oraz ich wzniosłej roli w całokształcie swej działalności twórczej. A przede wszystkim prawdziwy o nich sąd jako mistrzach słowa... ale (właśnie!) nie «mistrzami myśli» (wyobraźni, umysłu, imaginacji) przecież. Pamiętamy wszak znaną, jednozdaniową charakterystykę Jana Kochanowskiego, daleką od jakiegokolwiek formy egzaltacji: «Szlachcic dobry — pisał Słowacki o poecie z Czarnolasu — któremu język nasz wiele, a myśl nasza nic nie jest winna»\*\*\*. [41, s. 110]

Wracając do cytowanego wcześniej listu syna do Salomei Bécu z 9 listopada 1832 roku, zwróćmy uwagę na informację, która stała się pomostem dla powyższych wyznań romantyka. Otóż ów intymny, zwieńczony prośbą oraz ujawnieniem konkretnych słabości, wątek jego korespondencji — gdzie padły nazwiska wielkich polskich poetów — wypłynął bezpośrednio z relacji o stanie współczesnej literatury. A ta z kolei niemal w całości — jak zauważył autor «Kordiana» — znalazła się obecnie na emigracji. Użyłem słowa «niemal», bowiem, według Słowackiego, «coś» w kraju pozostało, mianowicie «literatura klasyczna, czyli niema». Ale cóż ten — tak wieloznaczny — termin może oznaczać? Przy uważnej lekturze widać tu co najmniej dwie odmienne znaczeniowo płaszczyzny symboliczne, ściśle ze sobą korespondujące.

Zastanówmy się: kto pozostał w kraju? Generalnie rzecz ujmując, ci, którzy nie musieli uciekać, ponieważ nie poparli powstania listopadowego (1830–1831) ani też nie brali bezpośredniego w nim udziału. Celowo uogólniając: «niedoli tułacza» uniknął niemal cały Salon Warszawski, a więc pokolenie sędziwych klasyków z Kajetanem Koźmianem na czele. Czyli grupa pisarzy, poetów, literatów, krytyków uchodząca — w opinii romantyków polskich —

\* Na temat pychy, pewności siebie, zadufania w sobie, jakie charakteryzowały autora «Kordiana», zob. [37 s. 153–158].

\*\* Od bajek Ignacego Krasickiego Juliusz Słowacki rozpoczął swą naukę czytania. Na ten temat por. 29, s. 9: «Za życia jeszcze ojca zaczęto go [Słowackiego] uczyć czytać. Elementarzem jego, tj. książką w dosłownym znaczeniu pierwszą, w której poznawał litery, były 'Bajki' Krasickiego. Potem dana mu była do ręki 'Iliada' Homera w przekładzie Dmochowskiego». W jednym z listów do Salomei Bécu Słowacki pouczał, że dzieci lepiej jest uczyć czytać nie na tekstach Krasickiego, lecz na Biblii: «Projekt Twój — pisał poeta do matki — względem małego Stasia bardzo dobry — koniecznie go trzeba wychować na człowieka pożytecznego [...] nie uczcie go tylko czytać na bajkach Krasickiego, ale na starej Biblii Wujka» [45, s. 176, list z 7 listopada 1834 r.].

\*\*\* J. M. Rymkiewicz (stąd zaczerpnąłem powyższy cytat ze Słowackiego) tak oto skomentował te słowa romantyka: «Zadziwiająca celność, ale jakie to przykre. Szczególnie, jeśli się zważy, że napisał tak ktoś, kto uwielbiał Kochanowskiego» [37, s. 169]. Warto zauważyć, że Jan Kochanowski nie uchronił się również przed krytyką Adama Mickiewicza. Por. 32.

za bezpłodnych i sparaliżowanych niemocą twórczą. Był to jeden z powodów (bezpłodność poetycka) — obok między innymi oskarżeń o koteryjność, zniekształcenie literatury francuszczyzną, stronniczość w krytykowaniu młodych artystów, zamykanie oczu na rzeczywistość znajdującą się poza «horyzontem wzroku» — dla którego odmówiono im, zbyt nobilitującego zdaniem wielu badaczy i historyków, miana «klasycy», zastępując je terminem: «pseudoklasycy». Zatem, jak potocznie możemy rozumieć znaczenie tego terminu, twórcy fałszywi, bezprawnie wykorzystujący nieprzysługujące im miano, pseudo-poeci.

W oczach Słowackiego rzecz ma się zgoła odmiennie. Nikomu prawa do tytułowania się terminem «klasyk» nie odmawia, wręcz przeciwnie: za złe ma klasykom, że — choć pozostali jako jedyni «u siebie» — nie wypełniają podstawowego zadania, swego powołania: tworzenia. I tu właśnie pojawia się druga płaszczyzna znaczeniowa powyższego fragmentu listu. W kraju pozostała literatura «klasycyzmu niemego», ale wśród nich znajdowały się tam również dzieła Kochanowskich, tak obecnie ważne, potrzebne, wręcz niezbędne dla dalszego poetyckiego rozwoju Juliusza Słowackiego — a więc w tym momencie (czyli tuż przed ich otrzymaniem) również dlań «milczące». Tworzy się w ten sposób swoista paralela, ściśle wiążąca nazwiska autora «Trenów», jego bratanka, Piotra Kochanowskiego, ale też Stanisława Trembeckiego oraz — ponownie dodajmy w tym kontekście — Ignacego Krasickiego, z nazwiskami «milczących» klasyków, którzy «zachowali przywilej» pozostania w Królestwie Kongresowym po generalnej klęsce wojsk polskich podczas szturmie Warszawy we wrześniu 1831 roku.

Oczywiście, nie może być tu mowy — powtórzmy tę konstatację — o jawnej afirmacji czy apologii klasycyzmu, lecz o otwartej — a więc pełnej szacunku — postawie, gotowości do prowadzenia polemiki, czy raczej dialogu, z całą spuścizną kultury wieku świateł [zob. 22]. Polemika owa okazywała się niezwykle owocna, pozwalała bowiem Słowackiemu na poszukiwanie własnej drogi twórczości, poprzez obfite «czerpanie z dorobku starożytnych i twórcze wykorzystanie dzieł literackich antenatów spod klasycznego znaku» [zob. 13, s. 327; 15; 12]. Jednym z takich utworów, w których poeta najpełniej dokonał wspomnianego rozliczenia z tradycją klasyczną, jest niewątpliwie «Horsztyński» (powstały około 1835 roku), czyli dramat, w kontekście którego Stanisław Tarnowski pisał, że gdyby «był skończony, byłby niezawodnie najpiękniejszym Słowackiego dramatem» [49, s. 208], a który — za Jarosławem Ławskim — nazwać możemy «rozprawą o ruinie poznawczego entuzjazmu, jaki cechował ludzi XVIII wieku. Pisarza fascynuje tu rys rozpadu formacji oświeceniowej» [24, s. CII].

Rozpad ten był szczególnie widoczny w perspektywie horyzontalnej procesu historycznoliterackiego. Jak trafnie zauważyła Barbara Czwońóg-Jadczak: «Słowacki wyraźnie rozróżnił dwie odrębne formacje wśród pisarzy polskiego Oświecenia: inaczej postrzegał twórców epoki stanisławowskiej, a inaczej epoki postanisławowskiej» [4, s. 320]. Nie chodziło jednak o żadne «tąpnięcia» w skali jakości dzieł literackich, stworzonych przez obie te formacje. W tej ostatniej grupie — w klasykach postanisławowskich — widział romantyk jedynie «milczący» potencjał twórczy, niewykorzystane siły wyobraźni, marnującą się wiedzę i wędnący kunszt językowy. Używając terminu «partia Osinińskich i Koźmianów» czy «Ixowie», wskazywał na to, że aktywność literacka w ich przypadku ograniczała się wyłącznie do krytyki dzieł romantyzmu polskiego, natomiast nie starali się klasycy ofiarować nic w zamian. Inaczej rzecz się miała w przypadku artystów doby stanisławowskiej. W nich dostrzegał poeta — niestety zamkniętą już, odległą od współczesności, zatem obecnie również milczącą — inspirację do rozwijania własnej twórczości oraz prowadzenia polemik krytycznoliterackich. Jeśli chodzi o tę ostatnią stronę działalności romantycznego poety, krytyczno-

literacką, szczególnie dlań inspirującym okazywał się, jak zauważyła badaczka, przywoływany już Ignacy Krasicki, do dorobku którego «odnosił się Słowacki porównawczo» [4, s. 320].

Takiego typu «zabiegi porównawcze», czyli zestawienia dwóch różnych formacji literackich, czynił autor «Złotej czaszki» również odnośnie do poezji romantycznej, którą przeciwstawił poezji dworskiej z czasów panowania ostatniego króla Polski. Ślady takiego właśnie postrzeżenia historii poezji narodowej możemy odczytać w pisanych przez Słowackiego w Paryżu 20 lipca 1832 roku «Fragmentach pamiętnika», na kartach którego wspominał swą wycieczkę po Ukrainie: «[...] trzeciego dnia wieczorem przyjechaliśmy do pięknego Tulczyna Potockich... [...] zdawało się nam, że nad nim ciąży przekleństwo Boga za zdradzenie ojczyzny. [...] Wystawiałem sobie, jak kiedyś Trembecki wpuszczał przez okna ulubione wróble do swego pokoju... jak patrzył na tę samą okolicę, na którą patrzymy... Przekłète czasy, kiedy mieszkanie zdrajcy było mieszkaniem pierwszego poety. Romantyczność, pochodząc z duszy, to ma za sobą, iż gasi iskrę poezji, skoro tylko własny szacunek siebie zgaśnie. Życie romantycznego poety powinno być romantyczne, i choć nie potrzebuje wielu wypadków, chce, aby te wypadki były czyste i wznoszące duszę» [43, s. 5].

Romantyzm oznacza — w opinii Słowackiego — «czystość i wznoszenie» duszy, czyli wzniosłość, patos, szlachetność. Nie ma w nim miejsca na wiarołomstwo, podstęp. W wypadku klasycyzmu rzecz ma się zupełnie inaczej: «pierwszy poeta» (Trembecki) mógł żyć i pracować w «mieszkaniu zdrajcy» (Potockiego). Ale czy rzeczywiście oznaczało to spokojną egzystencję? Wspomina Słowacki o głośnym etapie życia twórcy «Zofiówki», gdy ten postradał zmysły. Jedną z form «psychicznej niedyspozycji» — obok licznych ekscentrycznych zachowań — była opieka nad wróblami. Co ciekawe, opiekę ową prowadził Trembecki we własnym pokoju w Tulczynie<sup>\*\*</sup>. Ten epizod z życia szambelana i osobistego sekretarza króla Stanisława Augusta w oczach romantyków urósł do roli symbolu. Dlaczego? Choroba umysłowa — tak to sobie tłumaczono — to ewidentny efekt rozpacz po stracie ojczyzny<sup>\*\*\*</sup>.

Słowacki — jak widzimy — tego epizodu z życia Trembeckiego (choroba umysłowa) nie zamierzał ignorować. Wręcz przeciwnie: będąc w rezydencji Szczęsnego Potockiego próbował wyobrazić sobie scenę wpuszczania przez libertyna wróbli do pokoju. A co najważniejsze: wynikającymi z tych prób refleksjami podzielił się z czytelnikami swego «Pamiętnika».

Ważnym aspektem powyższej wypowiedzi twórcy «Mindowego» jest określenie «pierwszy poeta», które przypisuje Trembeckiemu. Ale czyni też pewne porównanie, w świetle którego najslabszy, najmarniejszy «wierszokleta» romantyczny na «drabinie artystycznej» (ale również moralnej, etycznej) znajdujący się najniżej, w rzeczywistości zdecydowanie góruje nad owym «pierwszym poetą». Dzieje się tak ze względu na przedziwną zdolność romantycznego ducha, który automatycznie «gasi iskrę poezji», gdy tylko dostrzeże «brak szacunku

\* Owe «przekłète czasy» — czyli końcowa faza I Rzeczypospolitej Polskiej oraz pierwsze lata niewoli — niezwykle fascynowały Słowackiego, na co zwrócił uwagę już S. Tarnowski [49, s. 209]: «Kto dużo Słowackiego czytał, ten musiał zauważyć, że wyobraźnia poety ze szczególnym upodobaniem przestawać lubiła w ostatniej epoce historii polskiej, w czasach Stanisławowskich [...] żaden z naszych poetów nie myśli tyle o epoce rozbiorowej, żaden tak często do niej nie wraca, żaden nie umie jej przedstawić tak smutno».

\*\* Zob. 20, s. V: «W ostatnich latach [Trembecki — Ł.Z.] pracować już nie mógł i nie chciał; bo też był dość całe życie leniwy. Latem miewał otwarte okna i wróbli pełno. Zapewnia, że regularnie przylatywało ich 200 to jest cała familia, którą on wychował, i każdego z nich znał lata i rodziców. W stancyi nieporządnie; papiery, książki, wszystko upstrzone wróblim pomiotem» [pisownia oryginalna].

\*\*\* Najwyraźniej widać to w stosunku Adama Mickiewicza do Stanisława Trembeckiego. Mickiewicz z pełnym uznaniem i szacunkiem — choć nazywał go «poetą rosyjskim» — wypowiadał się o nadwornym poecie Stanisława Augusta w prelekcjach paryskich. Tak skomentował to Jarosław Ławski: «Pomimo wszystko — zdaniem Mickiewicza: na szczęście! — Trembecki bez ojczyzny oszalał. Ojczyźniany obłąkaniec odkupił — tak sobie tłumacząc — winę zmoskalenia czy 'skatarzynienia' duchowego, okazując, że rozum, nawet wielki, to za mało, by znieść śmierć Ojczyzny» [23, s. 78].

do siebie» u jakiegokolwiek człowieka. Ponownie więc przywołajmy w tym miejscu pytanie o powód twórczej bezpłodności, poetyckiego milczenia, jakie ogarnęło poetów klasycyzmu postaniszawowskiego. Czyżby zadziałał tu «duch romantyczny»?

Pozostając przy temacie apologii Stanisława Trembeckiego — przypomnijmy też niechęć Słowackiego, jaką żywił w stosunku do francuskiego klasycyzmu, czyli skądinąd stylu, w którym stworzony został przecież cały — tak pięknie poetyckim językiem przez Trembeckiego opisany — ogród w Zofiówce [zob. 39, s. 31-32]. Czy mogło to wpłynąć na ocenę «pierwszego poety» w oczach Słowackiego? Wydaje się, że nie, skoro nawet o jego chorobie wypowiadał się romantyk niezwykle pozytywnie.

Poza tym Stanisław Trembecki jest przecież artystą prawdziwym — «pierwszym poetą». Pomimo «zdradzieckiego» otoczenia, w jakim przyszło mu egzystować, potrafił stworzyć dzieło wybitne («Zofijówka»). Dzieło, które posłużyć mogło twórcy «Anhellego», ale również całemu romantycznemu pokoleniu poetów, jako wzór «miękkości stylu». W takim ujęciu «duch romantyczny» okazuje się ograniczony, bo determinowany «sprzyjającymi okolicznościami», może w każdej chwili «zgasnąć», natomiast «duch klasyczny» jest bezwzruszowy i bezwzględny. A więc idealny....

Znacząca okazuje się też wspomniana przez nas wcześniej informacja, że w podręcznej — emigracyjnej — bibliotece Juliusza Słowackiego, Stanisław Trembecki posiadał stałe miejsce i odgrywał niezwykle ważną rolę. Ambiwalentna, czy nawet otwarcie krytyczna, postawa, jaką młody romantyk żywił wobec wszystkich, nawet najwybitniejszych przedstawicieli polskiej literatury (Kochanowscy, Mickiewicz, Krasicki itd.) zdaje się nie obejmować autora «Sofijówki».

Pragnę tu jedynie zasygnalizować kilka niuansów w światopoglądzie i myśli krytycznoliterackiej Juliusza Słowackiego. Jeśli natomiast chodzi o ogólną ocenę działalności dwóch największych XIX-wiecznych «obozów literackich», to — w przypadku autora «Mindowego» — nie ulega wątpliwości, że romantyzm zdecydowanie górował nad klasycyzmem, a nie odwrotnie. Dowodem tego twierdzenia może być wstęp do — wydanego w 1833 roku w Paryżu — trzeciego tomu jego «Poezji». Czytamy tam: «Znajdziemy poezję narodową, albowiem dziś dwory królów nie łamią i nie psują rozwijających się talentów, ani każą im sztucznie pod szklami pałacowymi rozkwitać. Dziś poeci są minstrelami narodów, i podobni dawnym minstrelom, śpiewają milionowo-głowemu panu, gdy usypia, budzą go pieśnią, i przy śmiertelnemu łożu narodów przepowiadają zmartwychwstanie. Jeżeli literatura nasza wzrośnie na wygnaniu i przyczyni się do uświetnienia obecnej epoki, to kiedyś o tém będą rozpowiadać ze łzami wnuki nasze, i płynącego teraz czasu, nie nazwą już wiekiem Stanisława Augusta, lecz wiekiem nieszczęścia narodu» [44, s. X].

Romantyzm jako w pełni odrębną i samodzielną — w płaszczyźnie historycznoliterackiej — formację kulturową, filozoficzną, literacką czy ściślej: poetycką widział Słowacki dopiero od momentu upadku powstania listopadowego. Dyskredytuje w ten sposób znaczenie roku 1822, pojawienie się pierwszych tomików poezji Adama Mickiewicza. «Dzisiejsza» poezja rodzi się «na wygnaniu», a więc w okresie Wielkiej Emigracji. «Na wygnaniu» — o czym już pisałem — nie znalazła się jedynie «literatura milcząca», a więc należąca do przeszłości. Literatura, której geneza wiąże się z dworami królów i książąt, która tworzona była dla «pałacowej rozrywki», a więc nie mogła okazać się adekwatna dla wieku «nieszczęścia narodu».

\* Jak zauważył Mieczysław Inglot: «[...] według krytycznoliterackiej myśli Juliusza Słowackiego, w literaturze chodziło o przedstawienie 'duszy narodowej lub duszy świata'. Taka literatura mogła w przyszłości służyć jako podstawa dla nowej periodyzacji dziejów ojczystych. Dzięki niej, pisał Słowacki 'płynący teraz czas' nie będzie określany mianem 'wieku Stanisława Augusta, lecz zostanie nazwany 'wiekiem nieszczęścia narodowego'» [11, s. 142].

Znaczące — w kontekście naszych rozważań — okazuje się to, że twórczość pokolenia klasyków porozbiorowych nie została tu w żaden sposób wyodrębniona. To kolejny dowód potwierdzający tezę, że w oczach Słowackiego nie istniało — w dziejach literatury polskiej — zjawisko, które później pejoratywnie nazwano «pseudoklasycyzmem» (czyli klasycyzmem «fałszywym»). Termin ten [zob. 34, s. 407] wprowadzono, by odróżnić spuściznę literacką, pozostałą po klasykach postanisławowskich od twórczości klasyków stanisławowskich. W poglądach Słowackiego takiego podziału nie dostrzegamy. W związku z tym twórcy («niemi twórcy») pokroju Kajetana Koźmiana czy Ludwika Osińskiego stanowią — w oczach autora «Mindowego» — naturalne przedłużenie klasycyzmu (klasycy, a nie «pseudoklasycy»!). A to oznacza, że — jako pokolenie klasyków warszawskich — uosabiają tradycję i z tego względu należy im się pełny szacunek.

## LITERATURA

1. Adamski M. Antoniego Małeckiego »Juliusz Słowacki« w stosunku do współczesnej epoki / Maciej Adamski // »Słupskie prace filologiczne«. Seria: Filologia Polska / Pod red. M. Kuziaka, S. Rzepczyńskiego. — 2010. — Nr 8. — S. 37-44.
2. Borowczyk J. Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1923–1824 / Borowczyk Jerzy. — Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2003. — 815 s.
3. Czermiński A. Ukraina w poezji Słowackiego / Adrian Czermiński. — Kraków: nakładem autora, 1930. — 94 s.
4. Czwońóg-Jadczak B. Juliusz Słowacki wśród krytyków warszawskich i krakowskich. Uwagi / Barbara Czwońóg-Jadczak // Piękno Juliusza Słowackiego. — T. 1: Principia / Pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, G. Kowalskiego. — Białystok: »Alter Studio«, 2012. — 701 s.
5. Dąbrowicz E. Ojcowie. Niemcewicz — Słowacki / Elżbieta Dąbrowicz // Na początku wieku. Rozważania o tradycji / Pod red. Z. Trojanowiczowej, K. Trybuś. — Poznań: Wydawnictwo PTPN, 2002. — 372 s.
6. Dąbrowska D. Słowacki wobec Mickiewicza / Danuta Dąbrowska // Piękno Juliusza Słowackiego. — T. 1: Principia / Pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, G. Kowalskiego. — Białystok: »Alter Studio«, 2012. — S. 187-198.
7. Dernałowicz M. Spór romantyka z romantyzmem // Dernałowicz M. Juliusz Słowacki / Dernałowicz Maria. — Warszawa: Interpress, 1976. — 197 s.
8. Dybizbański M. »Mendog«, »Mindowe« i technika kontrapunktu / Dybizbański Marek // Piękno Juliusza Słowackiego. — T. 1: Principia / Pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, G. Kowalskiego. — Białystok: »Alter Studio«, 2012. — 701 s.
9. Głowiński M. Studium lektury: Słowacki czytany przez Kleinera // Głowiński M. Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej / Michał Głowiński. — Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1977. — 258 s.
10. Grabowski T. Krytyka literacka w Polsce w dobie romantyzmu (1831–1863) / Tadeusz Grabowski. — Kraków: Uniwersytet Jagielloński, 1931. — 252 s.
11. Inglot M. Nie tylko o »Kordianie«. Studia nad twórczością Juliusza Słowackiego / Mieczysław Inglot. — Wrocław: Dolnośląskie Wydawnictwo Edukacyjne, 2002. — 248 s.
12. Inspiracje Grecji antycznej w dramacie doby romantyzmu. Rekonesans / Pod red. Marii Kalinowskiej. — Toruń: Adam Marszałek, 2002. — 317 s.
13. Junkiert M. Klasycyzm jako konieczna hipoteza lektury greckich utworów Słowackiego — zarys problemu / Maciej Junkiert // Klasycyzm. Estetyka — doktryna literacka — antropologia / Pod red. K. Meller. — Warszawa: Wydawnictwo »Nerition«, 2009. — 647 s.
14. Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego / Opr. E. Sawrymowicz, współpraca S. Makowski i Z. Sudolski. — Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1960. — 836 s.
15. Kalinowska M. Grecja romantyków. Studia nad obrazem Grecji w literaturze romantycznej / Maria Kalinowska. — Toruń: Wydawnictwo UMK, 1994. — 171 s.

16. Kalinowska M. Romantyczni Spartanie i Majnoci. W kręgu filhellenizmu wielkich romantyków polskich. Rekonesans / Kalinowska Maria // *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans / Pod red. M. Bobrowskiej, M. Kalinowskiej, J. Ławskiego, K. Tomaszuka*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2007. — 335 s.
17. Kleiner J. Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości / Juliusz Kleiner. — T. 1. Twórczość młodzieńcza. — Lwów: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1924. — 283 s.
18. Kowalczykowa A. Słowacki / Alina Kowalczykowa. — Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999. — 435 s.
19. Kridl M. Antagonizm wieszczów. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza / Manfred Kridl. — Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta, 1925. — 568 s.
20. Krótka wiadomość o życiu Stanisława Trembeckiego // Trembecki S. *Dzieła poetyczne Stanisława Trembeckiego / Stanisław Trembecki*. — T. 1. — Wrocław: Wilhelm Bogumił Korn, 1828. — 232 s.
21. Lewinówna Z., Towarzystwo Iksów / Zofia Lewinówna // *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. — T. 2. — Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1985. — 799 s.
22. Libera Z. Wiek Oświecony. Studia i szkice z dziejów literatury i kultury polskiej XVIII i początków XIX wieku / Zdzisław Libera. — Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1986. — 395 s.
23. Ławski J. »Nadgrobek libertyna«, Mickiewicz — Trembecki — Prelekcje paryskie / Jarosław Ławski // »Sofijowka« Stanisława Trembeckiego — nowe spojrzenia / Pod red. G. Filip, J. Kowal i M. Patro-Kucab. — Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2013.
24. Ławski J. Wstęp / Jarosław Ławski // Słowacki J. *Horsztyński. Tragedia w pięciu aktach / Wstęp i opr. J. Ławski*. — Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2009. — 209 s.
25. Makaruk M. »Felicyta« Antoniego Edwarda Odyńca. Między antykiem, erą chrześcijańską a romantyzmem / Maria Makaruk // *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich*. — T. 1: Literatura i słowo / Pod red. Z. Abramowicz i J. Ławskiego. — Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2009. — s. 677.
26. Makaruk M. Pycha i z nieba spycha. Czarna legenda Juliusza Słowackiego w twórczości Antoniego Edwarda Odyńca / Maria Makaruk // *Piękno Juliusza Słowackiego*. — T. 1: Principia / Pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, G. Kowalskiego. — Białystok: »Alter Studio«, 2012. — S. 337-346.
27. Makles T.J. Narodziny historii w »Mindowem« Juliusza Słowackiego. Z zagadnień historyzmu romantycznego / Tadeusz Jacek Makles. — Katowice: Śląski Instytut Naukowy, 1992. — 112 s.
28. Makowski S. Ukrainizm młodego Słowackiego / Stanisław Makowski // *Słowacki i Ukraina / Pod red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz*. — Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2003. — 117 s.
29. Małecki A. Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki / Małecki Antoni. — T. 1. — Wydanie trzecie. — Lwów: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, 1901. — 283 s.
30. Mickiewicz A. Listy / Adam Mickiewicz. Cyt. za: Mickiewicz A. *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998. — T. 14. Listy / Opr. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska. — Warszawa: »Czytelnik«, 1998. — 713 s.
31. Piechota M. Słowacki i Mickiewicz // Piechota M. »Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem«. Studia i szkice o twórczości Słowackiego / Marek Piechota. — Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2005. — 183 s.
32. Piwińska M. Czy Mickiewicz zamordował Kochanowskiego? *Interpretacje romantycznej interpretacji / Marta Piwińska // Nasze pojedynki o romantyzm / Pod red. D. Siwickiej, M. Bieńczyka*. — Warszawa: Wydawnictwo IBL, 1995. — 293 s.
33. Polska krytyka literacka (1800–1918). — T. 2 / Pod red. Z. Szmydtowej / Tom przygotowała M. Grabowska, M. Straszewska przy współpracy A. Smoleńskiej. — Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1959. — 542 s.

- 
34. Przybylski R. Klasycyzm porozbiorowy / Ryszard Przybylski // Słownik literatury polskiej XIX wieku / Pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej. — Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1994. — 1112 s.
  35. Radyszewski R. Zymomrya M. Ukraiński kontekst Słowackiego / Rościśław Radyszewski, Mykoła Zymomrya // Piękno Juliusza Słowackiego. — T. 1: Principia / Pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, G. Kowalskiego. — Białystok: »Alter Studio«, 2012. — S. 347-358.
  36. Rutkowski K. Solidarność wieszczów. Rzecz o poezji czynnej Słowackiego i Mickiewicza / Krzysztof Rutkowski // Piękno Juliusza Słowackiego. — T. 1: Principia / Pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, G. Kowalskiego. — Białystok: »Alter Studio«, 2012. — S. 51-56.
  37. Rymkiewicz J. M. Juliusz Słowacki pyta o godzinę / Jarosław Marek Rymkiewicz. — Warszawa: »Czytelnik«, 1989. — 402 s.
  38. Sawrymowicz E. Juliusz Słowacki / Eugeniusz Sawrymowicz. — Warszawa: »Wiedza Powszechna«, 1956. — 264 s.
  39. Sinko T. Hellenizm Juliusza Słowackiego / Tadeusz Sinko. — Kraków: »Biblioteka Polska«, 1909. — 251 s.
  40. Słowacki J. Beniowski / Juliusz Słowacki. Cyt. za: J. Słowacki Dzieła wybrane / Opr. J. Krzyżanowski. — T. 2. Poematy — Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Ossolineum, 1979.
  41. Słowacki J. Dzieła wszystkie / Juliusz Słowacki / Opr. J. Kleiner. — T. 10. — Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1957. — 523 s.
  42. Słowacki J. Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych (1820–1849) // Słowacki J. Dzieła / Juliusz Słowacki. — T. 14 / Opr. J. Pelc. — Wrocław: Ossolineum, 1952.
  43. Słowacki J. Pamiętnik (fragmenty) // Słowacki J. Pamiętniki: listy do Matki i rodziny / Juliusz Słowacki. — Lwów: H. Altenberg, 1909. — 201 s.
  44. Słowacki J. Wstęp // Słowacki J. Poezje / Juliusz Słowacki. — T. 3. — Paryż: U Teofila Barrois Syna, 1833.
  45. Słowacki J., Listy do matki // Słowacki J. Dzieła wybrane / Juliusz Słowacki / Opr. J. Krzyżanowski. — T. 6. Listy — Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Ossolineum, 1979.
  46. Stanisz M. Poglądy literackie młodego Słowackiego / Marek Stanisz // Na przełomie Oświecenia i Romantyzmu. O sytuacji w literaturze polskiej lat 1793–1830 / Pod red. P. Żbikowskiego. — Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1999. — 303 s.
  47. Strzyżewski M. Juliusza Słowackiego pojedynki z krytyką (strona poety) / Strzyżewski Mirosław // Słowacki współczesnych i potomnych: w 150. rocznicę śmierci Poety / Pod red. J. Borowczyka, Z. Przychodniaka. — Poznań: Poznańskie Studia Polonistyczne, 2000. — 261 s.
  48. Świrko S. Słowacki — poeta Warszawy / Stanisław Świrko. — Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1980. — 203 s.
  49. Tarnowski S. Studia do historii literatury polskiej. Wiek XIX: rozprawy i sprawozdania / Stanisław Tarnowski. — Kraków: Spółka Wydawnicza Polska, 1895. — 295 s.
  50. Treugutt S. Herbowe i genezyjskie szlachectwo Słowackiego / Stefan Treugutt. — Cyt. za: Treugutt S. Geniusz wydziedziczony. Studia romantyczne i napoleońskie / Pod red. M. Prussak. — Warszawa: Wydawnictwo IBL, 1993. — 445 s.
  51. Trzpis H. Estetyczno-krytyczne poglądy Słowackiego w »Beniowskim« / Henryk Trzpis. — Kraków: G. Gebethner, 1909. — 87 s.
  52. Zgorzelski Cz. Liryka w pełni romantyczna. Studia i szkice o wierszach Słowackiego / Czesław Zgorzelski. — Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1981. — 263 s.
  53. Żbikowski P. Klasycystyczne reminiscencje we wczesnej twórczości Juliusza Słowackiego / Piotr Żbikowski // Piękno Juliusza Słowackiego. — T. 1: Principia / Pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, G. Kowalskiego. — Białystok: »Alter Studio«, 2012. — S. 545-556.